GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata: „Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Przyjaciel Dziatek“ wychodząca codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwartalnie 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. ∴ ∴ do b. Kongresówki i Galicji 52 mk. ∴ ∴

**Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!**

**Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!**

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. **Olsztyn, na środę 1. marca 1922 r.** **Nr. 50.**

Augustyn

z Boskiego miłosierdzia i łaski św. Stolicy Apostolskiej

Biskup Warmiński,

wszystkim wiernym dyecezjanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

Według starodawnego zwyczaju pobożnego zawsze wam zapowiadam czas czterdziestodniowego postu, czas poważnego przygotowania się na dzień Zmartwychwstania Pańskiego, dni szerej pokuty, gorliwej modlitwy i nabożnego przyjmowania sakramentów św. W tym czasie błogosławionym nie tylko w duchu pokuty wejrzeć mamy w swoje własne serce, lecz także mamy się rozpatrzyć po świecie, który nas otacza, uważać na ten czas, w którym żyjemy, mamy zrozumieć, według napomnienia Chrystusowego „znamiona czasu“ (Mat. 16, 3). Świat w złości wszystek leży, napisał kiedyś Jan św., rozeznając się głęboko na ludzkiem sercu (I. Jan. 2, 16), »albowiem co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota« — a to są najgłębsze rany z których obecny naród ludzki się krwawi, a z których powinien być uzdrowiony, jeżli się ma zmienić na lepsze. Po kilka razy wasi arcypasterze we wspólnych pismach pasterskich żalili się nad ubywaniem moralności, napominając do silnej walki przeciw pożądliwości ciała, przeciw nieczystości, bezwstydliwości i gorączkowej zmysłowości. W zeszłorocznym liście pasterskim ostrzegałem was przed rozmnażającym się zmysłem ziemskim, przed bezwzględnem uganianiem się za dobrami światowemi, przed zbyteczną chciwością i łakomstwem. Dzisiaj zwracam uwagę waszą na trzecią niedolę, na pychę żywota. Według św. Augustyna »choroba bogactwa zalega na pysze, a wspaniała dusza do tego potrzebna, aby w bogactwie nie zostać zachwyconym tą chorobą« (Serm. 36, 2.)

Chcąc poznać pyche co do istoty jej i złości, powinniśmy, najmilsi w Panu, przed wszystkiem uważać na to, że ten grzech w najwyższych i najwspanialszych zdolnościach człowieka się umieszcza, w tych zdolnościach, które najwięcej nas przypodobają Panu Bogu, że zatem jest grzechem duchownym, który to, co najszlachetniejszego jest u człowieka, jego ducha i jego wolę zatruwa i znieważa. Że więc pycha żywota nie tak, jak pożądliwość ciała i oczu, w ułomnem ciele i w skazitelnych dobrach doczesnych lecz całkowicie w duchu się okazuje, ztąd wynika, iż pycha ze wszystkich grzechów jest największym i najzłośliwszym i kary najgodniejszym. Ponieważ duch nasz jest wyobrażeniem Pana Boga, zatem pycha właściwie przedstawia obrzydliwość spustoszenia na świętem miejscu i przeto najwięcej nad inne grzechy wymaga gniewu i kary Boga najwyższego. Nic dziwnego więc, że aniołowie w niebie, jak tylko pychą zgrzeszyli, w tej samej chwili najstraszniejszej kary Boskiej doznali, tak iż i do nich stosować można słowa proroka Izajasza na pysznego skaranego króla Babilońskiego: »Jakżeś z nieba strącony został, ty gwiazdo jasna, która z rana weszła! Mówiłeś w swojem sercu: do nieba się wzniosę, nad gwiazdami Boskiemi tron swój wystawię; wstąpię na wyżyny obłoków, przyrówniając się Najwyższemu! A oto do otchłani jesteś wtrącony, w głębokość bagniska“ (Iz. 14, 12 nast.).

Ale, zapytacie się najmilsi, na czemże zalega taka straszna moc tego grzechu, jakaż jest właściwie istota pychy czyli dumy? Według nauki św. Tomasza z Akwinu zalega pycha na nieporządnem, zuchwałem wynoszeniu samego siebie, bez zważania na przyrodzenie nasze i zawisłość od Pana Boga, Stwórcy naszego; jest to zatem wkroczeniem w prawa Boże. Z góry można powiedzieć, że pycha z każdym innym grzechem jest połączona — „pycha jest początkiem wszelkiego grzechu“ (Syr. 10, 15) — boć każdy grzech jest wykroczeniem przeciwko Bogu i prawu Jego. Ale prócz tego pycha w dwojaki sposób się okazuje: po pierwsze przez wystąpienie granicom, jakie nam Bóg założył przez przyrodzenie nasze jako stworzeń i dzieł rąk Swoich, także przez podobanie, w jakiem zostajemy ku woli Pana Boga i przełożonych naszych. Drugi sposób, jakim pycha się wydaje, jest grzeszne upodobanie, jakie mamy sami u siebie, grzeszne pragnienie, wyjawić nasze zalety bądźto rzeczywiste bądź urojone.

Bóg uczynił człowieka panem i królem dzieła Swego. Zlecił mu panowanie nad stworzeniami nieżywemi i żyjącemi i wyposażył go siłami i zdolnościami, jakie obraz i podobieństwo Jego własnej Boskiej istoty wykazują. Według słowa psalmisty (Ps. 8, 6.), »tylko nieco pod aniołami go ustanowił« i na całym wielkim świecie Swoim sławne i uprzywilejowane miejsce mu wyznaczył. Każdy z nas jest dziecięciem królewskiem i koronę królewską nosi na swojej głowie. Prawo odziedziczenia zbawienia wiecznego mamy wszyscy za sobą; alę w pokorze mamy wolę naszą uchylać pod wolę Boga wszechmogącego, i tak przez pokorne posłuszeństwo względem przykazania Bożego mamy sobie uzyskać szczęśliwość i chwałę w żywocie wiecznem.

Ale świat, moi najmilsi, w swojej niepohamowanej i zaślepionej pysze nie chce się zaspokoić zaszczytem, jaki Pan Bóg najprzedniejszemu stworzeniu Swemu ziemskiemu wyznaczył, lecz zadowolenia szuka w urojonych rozkoszach tego życia. A kiedyć Aniołowie, którzy najbliższymi byli przy tronie Pana Boga, z takiego odznaczenia nie byli ukontentowani, lecz w zuchwalstwie stworzycielowi swemu jakoś koronę z głowy zedrzeć się zmierzyli, czyliż do dziwu, że ludzie usłuchali na głos zwodziciela: Będziecie jak Bóg!“ (Gen. 3, 5) i pychę dopuścili do serca swego omamionego? „Będziecie jak Bóg!“ szatański urok tego słowa nie umniejszył się strasznem doświadczeniem pierwszych rodziców naszych. lecz ciągle powabia za sobą świat od Boga odwrócony, który z własnych sił chciałby sobie nabyć wspaniałość fałszywą zamiast utraconej prawdziwej. Przeto dzieci tego świata w dumie swojej opierają się przeciw przyrodzeniu swemu i przeciw granicom, jakie stwórca im wystawił. Nie uznając swojej zawisłości od Boga, sami sobie przypisują doskonałość i wyborność, chociaż złe postępki ich i niegodziwości każdego czasu świadczą przeciwnie. Zapominają nieustannie, że ani sami siebie nie stworzyli, ani sami od siebie się niczego nie nauczyli lub wykształcili. Któryż język może to wymówić, jak pycha żywota wszystkie czasy, na wszystkich miejscach i we wszystkich stosunkach się oburzyła przeciw porządkowi, koniecznie na ziemi potrzebnemu? I obecny czas ten duch oburzenia i opierania się przeciw Boskim i ludzkim ustawom nieustannie wzbudza i ożywia. Wolność na wszystkie strony, absolutna niezawisłość od wszelkiego przykazania Boskiego i ludzkiego — to jest hasłem naszego świata nowoczesnego. Pyszni mówią w zuchwałości serca: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami“ (Łuk. 19, 14) Rozerwijmy węzły wiary i kościelnego społeczeństwa, które samowolność naszą wstrzymują, zrzućmy z siebie jarzmo przykazania, ograniczające moc naszą. Już u dzieci się okazuje ten duch zbytecznej wolności w nieposłuszeństwie przeciw rodzicom. Nieskromność, rozwiozłość, zarozumiałość i zuchwalstwo wielokrotnie znajdujemy u dorastającej młodzieży.

Dokądże to dojdzie? pytamy się. Ustawy krajowe tylko z bojaźni przed karą się zachowują i tylko, póki przemoc policyjna staje za człowiekiem. Przykazania kościelne, wymagające pokornego posłuszeństwa, wielu ludziom są węzłem nieprzyjemnym; a poddać rozum swój nauce wiary świętej, widzi się głupstwem samowładnemu duchowi ludzkiemu, który sam chce być miarodajnym na wszystko. — Wielka część współcześników naszych przez wielki postęp wiadomości i niezmierne wynalazki stała się dumną i pyszną. Ludzie jakoś sami się uważają Bogiem, a fałszywi prorocy swoje błędy dalej rozszerzają z wężem starodawnym nieustannie wołając: »Będziecie jako Bóg« (Gen. 3, 5) Ta pycha jest przyczyną niewierności i bezbożności, nieposłuszeństwa i zuchwałości, nieuznawania jakiejkolwiek władzy, nienawiści i zazdrości. Nieograniczona wolność i samowładza ducha ludzkiego jest wielkiem kłamstwem i w ogóle rzeczą niemożebną; bo samowładną i wolną od wszelkiego ograniczenia nie jest żadna istota stworzona. lecz tylko ten jeden, który się nazywa Nieskończonym. Porządek koniecznie musi być i w kraju i w kościele, i każdy do niego należący powinien trzymać się tego porządku; inaczej cały świat w gruzy się obróci i zaginie.

Po takich uwagach, jak pycha żywota na zewnątrz się wyjawia, zwróćmy się, najmilsi w Panu, do właściwego jej działania w duchu. Jakże często okazują nam się we świecie odrażające objawy pogardliwej i śmiesznej dumy, bezwstydnej zarozumiałości, niepohamowanej chciwości zaszczytów, grzesznego ubóstwiania samego siebie! Tak, pycha w wprawdzie jest ubóstwianiem siebie. Bóg sam jest dobry, sam święty, sam wielki; cały świat jest tylko jakoby proszek przed nim. Jemu zatem przynależy się wszelka chwała, i nie dozwala Bóg żadnemu stworzeniu, przywłaszczać ją sobie. »Ja Pan, to jest Moje imie“, mówi przez proroka, »Mojej sławy nie odstępuję nikomu« [Jz. 42, 8] W przeciwieństwie do tej niezmiennej zasady domaga się pyszny człowiek jakiejś cząstki tej sławy, która Bogu samemu się należy. Wynosząc się nad miarę mniema, że sam ze swoich sił sobie co zasłużył, że sam sobie pomyślność swoję sprawił, i rości sobie prawo na powagę i honor dla swego bogactwa, swych zdolności i zaszczytów, nie uważając na zarzutne słowo apostoła św.: »Coż masz, czegobyś nie otrzymał?« [I. Kor. 4, 7]. Coż masz człowiecze? Któż cię to tak odznaczył darami ducha i przyrodzenia, kto cię obdarzył skarbami rozumu i pamięci? To wszystko od Boga otrzymaliśmy; a co sami z siebie mamy, to jest ślepota, słabość, cnwiejność, grzech; i oto chcielibyśmy dumnie wznieść głowę, jakoś samym sobie pokłon uczynić i się wysławiać? »Jeśliżeś otrzymał, czemuż się chlubisz, jakobyś nie otrzymał?« pisze apostół [I. Kor. 4, 7].

Czyliż potrzeba, najmilsi, wam przypomnieć, jakiemi różnemi sposobami zbytek prowadzi do chlupy i pycby, jak śmiało istna niegodziwość naprzód się wysuwa i szatą najwyższej powagi się odziewa? Ludzie tego świata trafnie to umieją, własnie gdzie na rzeczywistej wartości najwięcej zabraknie, przez zbyteczne przechwalenie otoczyć się błyszczącym blaskiem wyścigając się przy tem wzajemnie ze wszystkich sił. Nędzny człowiek, który sam z siebie jest tak małym, chciałby być wielkim; on, który w porównaniu do ogołu świata jest drobnostką, chciałby stać się środkiem; on, który w porównaniu do Boga niczem nie jest, chciałby być wszystkiem! Pyszałek jest w duchu ślepy, a Bóg mu nie daje światła na oświecenie, jest w sercu zatwardziały, a Bóg mu nie daje łaski, którąby go zmiękczyła; jest słaby na siłach a Bóg mu nie daje pomocy, którąby go wzmocniła.

Ztądto jego lenistwo w rzeczach duchownych, tak iż nie ma radości w Bógu i służbie Jego; ztąd jego niechęć do modlitwy i nabożeństwa i przyjmowania sakramentów św.; ztąd jego oziębłość i roztargnienie przy mszy św., którą lekkomyślnie też zaniedbywa; ztąd znikanie wstrętu od grzechu, tak iż przy jakiejbądź okazyi weń wpada i bez bojaźni i zarzutu sumienia na nowo upada. »Pycha u Boga i u ludzi jest nienawidzona« (Syr. 10, 7) »Pycha jest początkiem wszelkiego grzechu; kto w niej przebywa, na tego mnóstwo przekleństw miota i nareszcie go zniszczy« (Syr. 10, 15.) Więc pokora jest nam potrzebna, którać nie jest obłudną uległością, lecz prawdziwem ocenieniem naszej wartości przed Bogiem, przed bliźnin i przed samym sobą. Pokora jest podstawą prawdziwej miłości w rozmaitych stosunkach ludzkich: przełożonych ku poddanym, poddanych ku przełożonym, braci ku braciom, pokora jest wolna od zazdrości, od pogardy i nienawiści. »Pyszny doznaje uniżenia, bo kto jest ducha pokornego, doznaje sławy«, tak opiewają Przypowieści Salomonowe (29, 23)

(Dokończ nast.)

Przegląd polityczny.

Polska.

Hołd gen. Żeligowskiemu.

Wilno. (PAT.) Marszałek Sejmu Łokuciejewski w

towarzystwie sekretarza złożył dziś wizytę gen. Żeligowskiemu. Generał Żeligowski obiecał przybyć do Sejmu na najbliższe plenarne posiedzenie. W rozmowie generała podkreślił ciężkie położenie ludności pasa neutralnego. Zdaniem jego komisja kontrolująca Ligi Narodów opuściła pas neutralny, nie wypełniwszy zadania, które jej poruczono w stosunku słusznych postulatów ludności miejscowej. Przed opuszczeniem neutralnego pasa — zdaniem gen. Żeligowskiego — komisja winna była załatwić przedewszystkiem sprawę linji kolejowej Wilno — Grodno, a mianowicie doprowadzić do oddania tej linji Polsce.

Wilno. [A. W.] Wniosek o nadanie ziemi żołnierzom, którzy walczyli o Wilno, a w pierwszym rzędzie gen. Żeligowskiemu miał być postawiony na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia plenarnego. Wniosek ten zgłoszono jeszcze przed przyjęciem formuły orzeczeniowej, nagłość jego jednak została wówczas odrzucona. Wnioskodawcy wniosek ten cofnęli dzisiaj z porządku, prawdopodobnie z powodu zapowiedzianej obecności generała Żeligowskiego w Sejmie. Dla gen. Żeligowskiego przygotowano lożę parteżową ozdobioną barwami narodowemi.

Dekoracja gmachu sejmu wileńskiego.

Wilno. (AW.) Od wtorku rana odbywają się w gmachu Sejmu Wileńskiego prace dekoracyjne. Cały gmach jest ozdobiony barwami narodowemi. Profesor Ferdynand Ruszczyc przygotowuje projekt tablicy marmurowej, która będzie umieszczona w westibilu sejmowym na pamiątkę uchwalenia formuły orzeczeniowej.

Rokowania polsko-niemieckie.

Genewa. (PAT). Konferencja polsko-niemiecka nie odbywa na razie posiedzeń plenarnych. Termin ich wznowienia nie został dotąd ustalony. Sekretarjat generalny Ligi Narodów przygotowuje obecnie francuskie tłumaczenie projektów tych działów konwencji które ułożone zostały przez poszczególne pokomisje w czasie rokowań na Górnym Śląsku. W miarę wykończenia tłumaczenia pełnomocnicy polscy i niemieccy rozpoczną wspólne ustalanie ostatecznego tekstu. Podkomisja do spraw mniejszości odbywa posiedzenia codziennie w odbecności przedstawiciele generalnego sekretarjatu Ligi Narodów.

Delegacja polska stoi na stanowisku, że sprawa towarzystw i instytucyj w formie zaproponowanej przez delegację niemiecką, podobnie jak sprawa sprowadzania personelu z zagranicy oraz sprawa zrzeszeń religijnych i kulturalnych, nie mające żadnego związku z ochroną mniejszości, stanowiłby przywilej dla niemieckiej ludności polskiej części Górnego Śląska w stosunku do większości. Delegacja polska przedłożyła więc projekt układu odpowiadającej ściśle decyzji Rady Ambasadorów i traktatowi o mniejszościach z 28 czerwca 1919.

W podkomisji XII dla ustalenia kompetencji komisji mieszanej na Górnym Śląsku toczy się zasadnicza dyskusja w kwestji jakie sprawy mają podlegać kompetencji tej komisji. Wznowiła również swoje prace komisja robotników i pracodawców. W związku z tą sprawą przybyli do Genewy dwaj przedstawiciele niemieckich syndykatów robotniczych, ze strony polskiej zaś inżynier p. Franciszek Sokal, delegat rządu polskiego do Rady administracyjnej i międzynarodowego Biura Pracy. Kwestja sporna zależności niemieckich związków zawodowych w polskiej części Górnego Śląska od rządów centralnych w Niemczech dotąd nie została uregulowana. Rokowania trwają dalej. Obie strony szukają drogi, umożliwiającej porozumienie. Pertraktacje między polskim przewodniczącym podkomisji celnej Walterem a niemieckim p. Stockhammerem w sprawie dostaw starego żelaza z Niemiec na polski Górny Śląsk doprowadziły do porozumienia. Pełnomocnicy: polski. Olszowski i niemiecki p. Schiffer odbyli już konferencję z prez. Calonderem.

Termin objęcia G. Śląska przez Polskę.

Berlin. (AW.) Jedna z agencji niemieckich donosi, że czynione są przygotowania do wycofania w marcu wojsk koalicyjnych z Górnego Śląska, który ma być oddany napóźniej do 1 kwietnia Polsce i Niemcom. Wojska koalicyjne odtransportowane być mają do tego czasu 30 pociągami.

Ojciec św. do Witosa.

Na telegram hołdowniczy przesłany imieniem PSL. do Ojca św. przez prezesa PSL. p. Witosa, nadeszła wczoraj telegraficzna odpowiedź, która brzmi: Do JE. Wincentego Witosa p. prezesa ministrów. Ojciec św. odczuwając głęboko hołd oddania i wierności, który WE. złożył imieniem PSL. wyraża Panu ojcowskie podziękowanie i składając życzenia coraz większej pomyślności dla Pańskiego szlachetnego i drogiego mu kraju, przesyła z całego serca Apostolskie błogosławieństwo dla uzyskania zdroju łask Bożych Gaspari.

Rakowski w Warszawie.

Prezes ukraińskiej sowjeskiej Rady komisary ludowych Rakowski, w przejeździe z Cnarkowa do Berlina bawi obecnie w Warszawie. Wczoraj konferewał on z ministrem Skirmuntem a wieczorem był przyjęty u premjera Ponikowskiego.

Niemcy.

Niemcy wezmą udział w obradach przedwstępnych w Londynie?

Rzym. (Pat.) Prasa włoska donosi z dobrze poinformowanych kół, iż rząd berliński w najbliższych dniach otrzyma zaproszenie do wysłania swoich przedstawicieli na wstępne narady w sprawie konferencji genueńskiej. W kołach oficjalnych panuje zrekomo zdanie, iż Niemcy na wstępnej konferencji zastąpione być muszą tak samo, jak inne mocarstwa, oraz iż narady wstępne bez udziału Niemiec mogą tylko szkodzić wynikowi konferencji i nawet ją zupełnie uniemożliwić.

Anglja traci wiarę w lojalność Niemiec.

Londyn, (Pat.) «Times» donosi, że rząd angielski wypowiedział się za utrzymaniem w Niemczech międzysojuszniczej komisji kontrolnej dla spraw rozbrojenia. Dziennik wylicza liczne wypadki wykrycia tajnych składów broni w Niemczech stwierdza, że między 1 a 23 grudnia r. z. wykryto 600 kompletnych miotaczy pocisków w fabryce w Weidenau, i że były one ukryte dzięki współdziałaniu rządu niemieckiego. «Times» zaznacza, że możnaby podać cały szereg innych przykładów złej woli ze strony Niemiec.

Francja.

Konferencja Lloyda Georgea z Poincarem.

Paryż. (PAT.) »Petit Parisien« pisze o konferencji Lloyda George z Poincarem: Co do kwestyj poruszonych w memorjale francuskim z 5 lutego, zdaje się uzyskano już w formie półurzędowej zgodę w sprawie następujących punktów: Na konferencji genueńskiej nie będzie omawiany żaden traktat pokojowy ani sprawa odszkodowań. Liga Narodów otrzyma polecenie zajęcia się zagadnieniami, które nie będą omawiane na konferencji genueńskiej. Prócz tego Liga Narodów miałaby czuwać nad wykonaniem uchwał konferencji. Jak się zdaje, porozumiano się też półurzędownie co do odroczenia konferencji na kilka tygodni oraz co do tego, aby udział sowjetów w konferencji nie pociągnął za sobą uznania ich de jure, aby jednak niezależnie od uznania lub nieuznania sowjetów przez konferencję pozostawiono możność zawarcia z nimi układu gospodarczego. Wreszcie miano się zgodzić na to, aby zobowiązanie powzięte w Cannes, dotyczące uzyskanie zobowiązań od państw poszczególnych, iż nie będą się wzajemnie atakować, zostało tylko formalnie stwierdzone, nie zaś oparte na osobnej konwencji.

Sp. X. Kanonik dr. Goczkowski.

Gniezno. W sobotę dnia 11 lutego odbył się przy ogromnym udziale duchowieństwa i wiernych pogrzeb śp. ks. kan. Goczkowskiego, jednej z najczcigodniejszych postaci kapituły gnieźnieńskiej. Z życia zmarłego dostojnika Kościoła „Kur. Pozn." podaje następujące szczegóły:

Między młodzieżą wielkopolską, która na hasło bojowe chwyciła w r. 1863 za broń, znajdował się młodziutki, szczupły, słabowity ciałem a dzielny duchem uczeń gimnazjum trzemeszeńskiego Ignacy Goczkowski. Szedł za głosem ojczyzny. Wrócił z wyprawy do książek, a po złożonych egzaminach i studjach teologicznych odebrał 2 maja 1869 święcenia kapłańskie, mając lat 26. Kiedyś w zaufanem gronie mówił, że na tablicy swej pośmiertnej chciałby mieć te słowa: »Cierpiał za wiarę, walczył za Ojczyznę«. Są one najkrótszym, a najlepszym obrazem jego życia.

Wkrótce bowiem po święceniach rozpoczyna się walka kulturna pruskiego rządu z Kościołem katolickim.

Rzecz jasna, że bojowa, a przytem ofiarna dusza ks. Goczkowskiego nie wchodzi na drogę kompromisów. Rychło też idzie na tułaczkę. Gościnna Małopolska przygarnia wtedy dobrotliwie i jego między tylu innymi wygnańcami. Młody weteran za sprawę polską a bojownik Kościoła przebywa później w Szwajcarji i Włoszech.

W końcu, gdy przycichła zewnętrzna walka, wraca do Wielkopolski. Przez pewien czas pracuje jako kanonik kolegjaty św. Marji Magdaleny w Poznaniu, później w Gnieźnie przez długie lata jako profesor i regens seminarjum duchownego.

Cechuje go ofiarność, obowiązkowość, surowość dla siebie, wyrozumiałość dla drugich, a szczególnie żołniersko-ascetyczna skromność życia.

Studja rzymskie rozszerzyły widnokręgi jego umysłu i przybrały go w tę nieugiętość, gdy chodziło

Trefniś.

(Dokończenie)

Niedługo czekał, przyszedł papier i ułan zniknął — ale w parę dni i Niecnotka gdzieś się zapodział.

Uderzono na alarm. Poruszono całe miasto. Nigdzie śladu... Nareszcie sługa miejski odniósł do pałacu biskupiego kapelusz, a w nim »harbajtel« z grzechotką, którą znalazł nad rzeką.

Utopił się...

Starzec był niepocieszony po stracie Niecnotki.

— Niewdzięczny! niepoczciwy!.. Czy mu to źle było u mnie? Topić się... O heretyk, heretyk! Farmazonami się zaraził. Wolałbym stracić pięćset dukatów, niż tego urwipołcia.

Kazał ciągnąć indagację z całej służby, aby się przekonać, czy mu nie dokuczano zbytecznie, ale się przekonał że wszyscy serdecznie żałowali i trefnisia.

Czasy stawały się coraz nieznośniejsze

Wojenne surmy Napoleona i huk dział głuszyły Europę...

Powagi wszelkie padały, niby lalki w teatrze marjonetek.

Starcy się chowali kiwając smutnie głowami, młodzież tylko kipiała życiem wielkiem i nadzieją dokonania czynów, o jakich nie marzyły dawne wieki.

Zrywały się i pękały wszelkie związki, wszelkie ogniwa, z których spojona ongi była społeczność.

Rodzinom brano synów, dworom pańskim sług i domowników.

Szkoły, klasztory, warsztaty rękodzielnicze, nawet strzechy kmiece świeciły pustką. Wszystkich wabiła i unosiła gdzieś gwiazda Napoleońska.

Nadszedł wreszcie rok 1812, przewaliła się przez Polskę wielka armja różnojęzycznych ludów.

Przeszła tryumfująca, wielka, rycerska, a wracała zgraja rabusiów, łupieżców, zabierając chleb i dobytek.

Biskupich uszu dochodziły coraz boleśniejsze jęki. Dobra jego, jak gdyby wskazane palcem wszechmocnej tej ręki, co wprowadziła owe tłumy, stały się pastwą ich łupieży.

Starzec, choć niedomagający, rzucił swój opustoszały ze sług pałac w Lublinie, i wieść się kazał do Czyżewa.

Wioseczka leżała w dolinie, otoczona szumiącym lasem, zdala od głównego traktu, i była jedyną, gdzie nie przeszła falanga łupieżców, a jej zasobny spichlerz miał starczyć na wyżywienie i obstawianie innych folwarków. Dziesięć lat przeszło, gdy stąd uwiózł śmiejącego się chłopaka Józka Sikorę, do którego przyczepiono nazwę Niecnotki.

Dziś, jak przed dziesięciu laty, wyległa wioska witać go, i dziś organista z żakami miał doń przemowę, tylko zamiast komicznej sceny i śmiejącego się Józka, zbliżyła się skurczona stara kobiecina i pytała:

— Nie wiedzą też, kiedy Józek powróci?

— Jaki Józek? — spytał biskup?

— A no on, mój synaczek, co go zabrali tam do miasta, dziesięć lat temu, na panicza. Ja bym go tak widzieć chciała. A mój stary tak go łaknął przed śmiercią lońskiego roku!

Starzec przypomniał sobie Niecnotkę i pokraśniał z żalu i zawstydzenia, że dotąd nie pomyślał o tych biedakach, którym wziął syna, i ten syn zaprzepaścił się marnie. I ta kobieta nic nie wie o jego śmierci... Jak to być może, że jej nie powiedział nikt o tem?

Już chciał ją wywieść z błędu, gdy, spojrzawszy na strosknaną kobiecinę, ulitował się nad nią i umilkł.

Czuł, że zawinił przeciw tym biedakom, i długo w nocy zasnąć nie mógł, a na dobitek, podagra się zjawiła i jęła szarpać nielitościwie schorzałe ciało.

Wśród bezsennej nocy, modłów i jęków usłyszał zgiełk jakiś wielki, a potem ujrzał w oknie łunę pożaru. Niebawem też wpadł sługa do sypialni z wieścią, że Francuzi napadli wioskę i palą, rabują, mordują.

I wnet falanga zwaliła się do pałacu.

Służba pierzchła.

Wywleczono chorego starca z pościeli.

— Bierzcie rabusie wszystko — wołał starzec rozpaczliwym głosem — tylko zostawcie mnie w spokoju.

Litość uciekła z tych zdziczałych piersi... — walka z żywiołem srogim, głód i wszelkie klęski zaprawiły ich okrucieństwem. Związano starca i porzucono jak kłąb słomy na podłogę, zbito nielitościwie kolbami, i skopano nogami, rozbijano szafy, zamki, przetrząsano nawet pościel, pieniędzy nie było.

Zeszła noc, zabłysnął ranek, potem południe dobiegło. Zgraja rabusiów ucztowała, w biskupim dworze, podczas gdy pan jego był bliski śmierci.

W tem odgłos trąbki doleciał zdała.

Był to znany sygnał ataku kawalerji.

Rabusie pobledli.

We drzwiach ukazał się porucznik ułanów, a za nim szeregowcy.

— Wziąć łotrów, a potem w łby palić!... Nie przepuścić żadnemu! . . . Dźwięk tego głosu uderzył biskupa, jak echo miłych wspomnień.

Rozcięto na nim powrozy.

Przyczołgał się ku swemu zbawcy, i objął jego kolana . . .

— Któż ty jesteś, rycerzu, co niby Archanioł Michał gromisz duchów ciemności? . . .

Miast odpowiedzi, porucznik podjął starca, i położył go jak dziecko na łożu, potem wydobył flet i zagrał znaną dumkę.

— Nie . . . ja śnię! . . . Jezusie Nazareński! Matko Najświętsza! . . . ja marzę . . . to — to — Niecnot. Nie nie, to Cnota sama zjawiła się przedemną w całym majestacie, aby ją mógł wielbić i kochać. O mój ty złoty chłopcze, jam cię pokochał od pierwszej chwili a czemużem się ztem kryć musiał?...

Wiem, wiem! . . . już zgadują wszystko. Ciebie wykradł i zabrał ze sobą Kazieczek niepoczciwy. A gdzie on?

— W Hiszpanji. Poległ pod Saragossą.

— Ty zstąpisz jego miejsce . . . prawda?

Lecz porucznik Sikorski go nie słuchał, bo zerwał się prędko od łóżka, i padł plackiem do nóg nie śmiało kroczącej ode drzwi wątłej i skulonej staruszki, odzianej w szatę siermiężną . . .

KONIEC.

o sprawę wiary i Kościoła. Jeżeli duchowieństwo wielkopolskie stawało ofiarnie i z ochotą bez oglądania się na własny interes do pracy kościelnej i obywatelskiej, to wielka część zasługi tego objawu można śmiało zapisać na dobro zmarłego śp. regensa.

Odbiera dowody zaufania i uznania od Władzy Kościelnej: jest czonkiem konsystorza, później radcą ordynarjatu, dalej prałatem domowym Ojca Św., powiernikiem i doradcą arcybiskupów Stablewskiego i Likowskiego, i obecnego Zwierzchnika diecezji: wikarjuszem generalnym, ta w 1909 zostaje mianowany kanonikiem metropolitalnym w Gnieźnie.

Nie szuka zaszczytów, odsuwa od siebie mitrę biskupią, rozmiłowany w swej pracy, bibljotece, w swoim ogródku kanonickim. Zna każde drzewko, każdy pąk rozkwitający róży wita czystą radością.

Przez długie lata walczy o polski charakter kapituły. Niezmordowanie opiera się zakusom zniemczonego proboszcza Kapituły ks. Jasińskiego i nasłanego kandydata do pastorału św. Wojciecha ks. Sandera. Jako przyjaciel, doradca i zastępca śp. administratora Dorszewskiego walczy z zachłanną robotą rządu usiłującego wprzągnąć kościół w rydwan roboty germanizacyjnej.

Gniezno czuje w nim tę ostoję polskich tradycyj kapituły. Kocha go i ceni, a on w cichej swej kurji żyje bólem, radością, smutkiem i nadzieją całego społeczeństwa.

Doznał największej radości Swego życia, biorąc udział w Odrodzeniu Polski, dla której wiosną życia nie szczędził swej ofiary.

Niedostateczny ten zarys zaledwie pracowitego życia śp. Zmarłego dostojnika Kościoła, żołnierza za sprawę ojczystą, oby pobudził historyków naszych do monografji o życiu i czynach tego cichego a jednak wielkiego kapłana. — Sobota 11 lutego, dzień Jego pogrzebu powinien się stać manifestacją żałobną, stolicy św. Wojciecha. — Niech odpoczywa w pokoju promienny w blaskach wiekuistej światłości.

Wiadomości kościelne.

Częstochowa.

Z pobytu Ojca św. w Częstochowie, Przeor klasztoru OO. Paulinów zakomunikował redaktorowi »Kurjera Częstochowskiego« szereg szczegółów, dotyczących pobytu obecnego papieża, a byłego nuncjusza w Polsce, na Jasnej Górze w r. 1921. Przeor stwierdził, iż nuncjusz Ratti otaczał szczególniejszą opieką klasztor Jasnogórski i czynił dla niego wiele dobrego. Dla okazania mu wdzięczności za to, przeor klasztoru udał się do Warszawy na kilka dni przed wyjazdem Monsignora Ratti'ego z Warszawy i wręczył mu tam wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej pędzla jednego z wybitniejszych artystów malarzy. Nuncjusz był bardzo wzruszony tym podarunkiem.

Kongres eucharystyczny w Rzymie.

Papież postanowił, że międzynarodowy kongres eucharystyczny odbędzie się w terminie poprzednio ustalonym, t. j. dnia 24 maja. Kongres ma się odbyć w Rzymie.

Obwieszczenie.

Wicepatronat szkół na Powiśle powiadamia:

Dla młodzieńców 18-letnich i panien 17-letnich i starszych z obczyzny nadarza się dobra i ostatnia sposobność przejścia kursu w Polsce na nauczycieli(lki) pomocniczych, którzy po rocznej nauce otrzymają zaraz posady w Polsce. Utrzymać się muszą przez ten rok za własne pieniądze. Koszt przypuszczalnie 4—5 tysięcy mkp. miesięcznie.

Kandydaci(tki) zgłosić się winni bezzwłocznie, przysełając własnoręcznie pisane podania wraz 1. z życiorysem, 2. metryką urodzenia, 3. ostatniem świadectwem szkolnem i 4. świadectwem moralności (wystaw. przez ks. proboszcza) pod adresem: Ks. Karczyński, Powiatowy inspektor szkolny II Starogard (Pomorze) (Stargardt, Pomerellen).

W razie potrzeby można się zgłosić po bliższe informacje do biura związkowego w Sztumie.

Naszej młodzieży, której przyszłość z powodu przepełnienia wszelkich urzędów u nas wcale różowo się nie przedstawia, poleca się ów kurs jaknajgoręcej, tem więcej, że to ostatny taki kurs w Polsce.

KRONIKA.

Olsztyn, 28 lutego 1922

Kalendarz na środę: Popielec P.
Wschód słońca o g. 6,46; zachód o g. 5,44.

— **Redaktor** pisma naszego p. K. Jaroszyk wrócił z podróży.

— **Prezes rejencji** pan von Oppen nadesłał nam „sprostowanie" w sprawie artykułu zamieszczonego w nr. 8 naszej „Gazety" z dnia 11 stycznia 1922 r. Redaktor po powrocie swoim z podróży oddał „sprostowanie" Polsko-katolickiemu Tow. Szkolnemu na Warmję, celem zajęcia stanowiska w tej sprawie.

— **Polski „tryk".** »Lycker Zeitung« donosi, że Polacy wynaleźli nowy „tryk" czyli nową metodę propagandy na Mazurach. Otóż polscy agitatorzy (!) w okolicy Wielbarka wmawiają w Mazurów, że Polska zamierza wymienić Górny Śląsk za „Ostprajsy". Dla tego więc rząd ściąga tak wielkie podatki zamierzając z Prus Wschodnich wycisnąć jak najwięcej. Wierzą w to podług „Lycker Zeitung" nietylko gospodarze mazurscy ale nawet kupcy i przemysłowcy. A to są przecież „faust dicke Lügen", których Polacy używają. Fakt ten jest rzekomo nowym dowodem jak „emsig" Polacy znowu antyniemiecką agitację uprawiają.

To będzie „tryk" nie polski ale niemiecki ażeby umotywować wysokie podatki, oddziaływać uspakająco na wzburzoną ludność, a może co najważniejsze, winę za wysokie podatki zwalić na — Polaków.

Pożądanem byłoby, ażeby nasi hakatyści wymienili nazwisko choć jednego jedynego agitatora polskiego, który na Mazurach pracuje i rzekomo całe Mazury porusza. Taki polski agitator, któremu wierzy nietylko lud wiejski mazurski, lecz nawet kupcy i przemysłowcy, przydałby nam się bardzo. My bowiem takiego człowieka już dawno szukamy.

Z Warmji.

— **Teatr amatorski w Olsztynie.** Na wielokrotne życzenie odegrano w niedzielę zapustną dnia 26 go lutego po raz drugi komedję »Zaręczyny w plantacjach« oraz operetkę »Słowiczek«. Amatorki i amatorów, którzy się znakomicie ze swego zadania wywiązali, publiczność żywo oklaskiwała. W »Zaręczynach« główną rolę szewca Szperalskiego oddał bardzo dobrze młody p. B. Rolę córki jego Józi odegrała z przejęciem panna P. Całość wypadła znakomicie dzięki reżyserji niezmordowanego w pracy p. B. Operetka „Słowiczek" zadowoliła nawet wybrednych lubowników muzyki i śpiewu. Pani Wanda P. śpiewała ślicznie przy akompaniamencie dyskretnym p. Sz. i młodego p. P. Dobrze grał także partner jej Antoś p. P. »Duet sercowy« powtórzyć musiano. Jego »lordowska mość« i John wywiązali się również bardzo dobrze ze swego zadania. Trzeba »umieć chcieć«, a można i u nas stworzyć coś pięknego, wieczór piękny, który pozostanie zawsze w pamięci. Cześć wszystkim, którzy się do urozmaicenia wieczoru przyczynili.

Z Mazur.

* **Ełk.** Samobójstwo przez zastrzelenie popełnił przeszłego czwartku wieczorem kierownik budownictwa W. Borucki. Powodem rozpaczliwego czynu były niesnaski familijne. Żona B. opuściwszy męża udała się do swoich rodziców.

* **Jańsbork.** Podług »Johannisburger Zeitung« miał w Jańsborku dnia 23-go lutego generał Lettow-Vorbeck wykład o swoich walkach w Afryce w wojnie światowej. Przewodniczący grupy miejscowej „Heimatbundu" dziękował generałowi za wykład wyrażając nadzieję, że generał mógłby być kiedyś „Führer aus der Knechtschaft". Co się nie udało Hindenburgowi i Ludendorfom, może się w przyszłości uda generałowi Lettow-Vorbeckowi.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Onegdajszej nocy około godz. 1 zaalarmowaną została policja w Friedrichshagen, że w domu przy ul. Koepenickerstr. 49. pewien młody człowiek dostał napadu szaleństwa i nie można sobie z nim poradzić, gdyż niszczy i tłucze wszystko i rzuca się na ludzi. Dwóch urzędników policji udało się natychmiast do wskazanego domu i zastali szaleńca w groźnym stanie. Ojciec szaleńca prosił policję, by się zajęła jego synem i zabrała go do więzienia. Szaleniec jednak nie dał w żaden sposób przystąpić do siebie, a posiadając niezwykłą siłę wymierzał razy i ciosy. Zaczęła się walka między uzbrojonemi policjantami a szaleńcem. Wreszcie udało się policjantom nałożyć szaleńcowi kajdany na ręce. Po chwili jednej szaleniec kajdany rozerwał i rzucił się ponownie na policjantów. Wówczas jeden z nich wyciągnął rewolwer i zagroził szaleńcowi. Ten jednakże nie przestraszył się tej groźby, schwycił za rękę policjanta, trzymającego rewolwer skierowany na szaleńca, przyczem rewolwer wystrzelił. Strzał padł tak nieszczęśliwie, że trafił ojca szaleńca w bok, w okolicy żeber. Wtedy dopiero szaleniec, uspokoił się i można go było zabrać. Sprowadzono natychmiast lekarza do rannego ojca, jednakże już bezskutecznie, gdyż ranny zmarł z powodu nadmiernego upływu krwi.

* **Elberfeld.** W przedziale 4. klasy z Kolonji do Barmen-Rittershausen jadącego pociągu osobowego nastąpił wybuch przyczem gospodarz Hellweg z Barmen został na miejscu zabity. Trzy inne osoby odniosły lekkie okaleczenia. Niewątpliwie eksplodowało jakie ciało wybuchowe, wiezione przez nieznanego podróżnego. Śledztwo jest w toku. Podobny wypadek wydarzył się przed kilku tygodniami w Barmen.

* **Viersen.** Zaaresztowano tu pewną młodą dziewczynę, która z pomocą matki i ciotki wyłudzić zdołała od kilku prawie wszystkie oszczędności. Między inn. dokonywała swych manipulacji oszukańczych w ten sposób, że opowiadała, iż krewni tych pań, znajdujący się w niewoli mogą być uwolnieni tylko za zapłatą większych sum pieniężnych. W krótkim czasie uzbierała 8700 marek.

Rozmaitości.

Błąd drukarski.

Są ludzie którzy mówią iż wszelkie uchybienie jest na to, aby je uczyniono. Ze stanowiska tego nie wychodzimy. Mimo to zdaje się jakobyśmy byli zwolennikami błędów drukarskich. Ale zacny czytelniku, to się tylko tak zdaje. W rzeczywistości ma się sprawa tak, że błąd drukarski jest wiernym i nader przychylnym towarzyszem stałego złoczyńcy, z pomocą którego we wszystkich drukarniach przywłaszczył on sobie pewne prawa domowe. Błąd drukarski jest stworzeniem, którego ani proszkiem na mole, ani trucizną na szczury wyrugować nie można. Jest on międzynarodowym i wolnym od wszystkich partji i wyznań.

Błędy drukarskie są omyłkami, których ani zecer ani korektor nie odkryją, — lecz czytelnik. Podczas gdy niektórzy ludzie za błędy swego rzędu pokutować muszą — za błąd drukarski w swoim piśmie — aczkolwiek najmniejszej winy nie ponosi, odpokutować musi redaktor. Pokuta redaktora jest dwojaką, — mianowicie, po pierwsze gniewa on się sam, powtóre gniewają go baczni i rozsądni czytelnicy.

Błędy drukarskie należą do uchybień i przywarów każdego dzieła drukarskiego wykonanego na prędce i w pospiechu.

Czepią się one każdego dzieła jak rdza żelaza, jak młodzie wina z tą tylko różnicą, że przed wykonaniem druku nikt nie wie czy one się okażą.

Redaktor owszem powiedzieć może o sobie: „Tylko kto praktykę zna, wie co ja cierpię".

Tak, jak podczas śpiewu i przy grze na instrumentach, rozlegają się często mimo woli fałszywe tony, tak też przy pisaniu i w drukarstwie zachodzą błędy drukarskie. F.

Modniarka żoną 7 mężów.

Pewna modniarka szwajcarska, która przed wojną starała się zadowolić wybredne gusta monarchiń i dam dworskich, po wojnie chcąc nadal zarobić na kawałek chleba z masłem, wyszukiwała specjalne mody dla żon paskarzy wojennych. Spotkała się jednakowoż z trudnościami przy dostawaniu paszportu do państw europejskich.

Od czegóż jednak spryt kobiecy?

Modniarka wpadła na pomysł. Otóż chcąc wyjechać ze Szwajcarji do jakiegokolwiek państwa europejskiego, wychodziła za każdym razem zamąż za obywatela innego kraju. W Szwajcarji nie brak żadnej narodowości. Po otrzymaniu paszportu na nazwisko męża, podawała o rozwód, biorąc na siebie wszelkie koszta. Do tej pory modniarka miała już 7-miu mężów.

Ślub przed rozstrzelaniem.

W Łodzi skazany na śmierć bandyta 27 letni Władysław Barczak prosił o pozwolenie na ślub z narzeczoną. Wezwano przeto o północy księdza a »panna młoda« jako jeszcze nie pełnoletnia uzyskała na ślub pozwolenie rodziców. Przy ceremonji ślubnej asystował prokurator, który też był obecny na egzekucji. Młoda para przebyła z sobą po ślubie razem 4 godziny, poczem nad ranem nastąpiło rozstrzelanie.

Literatura.

„Geschichte der Abstimmung in Ostpreussen" von Max Worgitzki. Leipzig Verlag von K. F. Koehler 1921. Przedmowę napisał Adolf Eichler kierownik »Heimatdienstu« w Olsztynie. Także Freiher von Gayl były komisarz rządowy w naszej dzielnicy plebiscytowej napisał artykuł.

Broszurę tę nabyć można w księgarni naszej »Gazety«. Cena 24 marki.

Broszura jest dokumentem bardzo ważnym, gdyż dowodzi jasno, że plebiscyt u nas nie był plebiscytem, lecz komedją i farsą. Dowód ten złożyli w broszurze ambitni przywódcy niemczyzny w czasie plebiscytu.

Ruch towarzystw.

„Lutnia" w Olsztynie. Lekcja śpiewu odbędzie się w wtorek 28 bm. punktualnie o godz. 8-ej wieczorem. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Butryny. W pierwszą niedzielę postną dnia 5-go marca odbędzie się zebranie Tow. Ludowego w zwykłym lokalu zaraz po gorzkich żalach. Prelegienci zamiejscowi przybędą. O liczny udział uprasza Zarząd.

Kwidzyn. Miesięczne zgromadzenie Z. Z. P. od będzie się w niedzielę dnia 5 marca br. w Resursie zaraz po nabożeństwie. O liczny udział prosi Zarząd.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę d. 5 bm. o godzinie 1/212 przed południem w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Sztum. Walne zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w piątek dnia dnia 3 marca w zwykłym lokalu. Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności starego zarządu i wybór nowego. O liczny udział uprasza Zarząd.

Mikołajki. Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę 5 go b. m. o godz. 3-ciej po południu w zwykłym lokalu. O liczny udział uprasza się, mamy ważne sprawy do załatwienia. Zarząd.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.